Nr. 88. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 22 lutego 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi: we Lwowie: miesięcznie 2 korony; — za doręczaną dostawę do domu dopłaca się 20 halerzy: na prowincji: z jednorazową przesyłką: rocznie 32 K — h, kwartalnie 7 „ 50 „, miesięcznie 2 „ 50 „ | z dwukrotną przesyłką: rocznie 36 K, kwartalnie 9 „, miesięcznie 3 „. W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. W innych krajach miesięcznie 4 Fr. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki 1. 3, Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia. Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 24 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 48 halerzy. Drobne ogłoszenia po 8 halerzy za słowo. Najmniejsze ogłoszenie ... halerzy. Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy ... halerzy.

Numer pojedynczy: we Lwowie: poranny 8 halerzy, wieczorny 6 halerzy | na prowincji: poranny 6 halerzy, wieczorny 10 halerzy.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Polacy w Westfalji a Koło polskie w Berlinie.

Lwów 21 lutego.

Polacy w Westfalji i Nadrenji, którzy szukając pracy, oparli się na krańcach zachodnich Niemiec i tam wśród odgłosu młotów i dymu tysięcy kominów pracują na utrzymanie i dorobek, starają się zachować niezatarte piętno polskości dla siebie i swych rodzin, wskutek czego muszą toczyć ciężkie walki o język ojczysty w kościele, towarzystwach i w urzędach stanu cywilnego. W walce tej o język ojczysty w kościele, nie popiera ich niestety centrum katolickie, lecz owszem popiera germanizację, narzucając kolonjom polskim księży, nie władających językiem polskim. Wskutek tego zapanowało wśród tamtejszych kolonij polskich rozgoryczenie przeciw centrum, tak, że w roku zeszłym przy uzupełniającym wyborze do parlamentu niemieckiego, w pewnym okręgu westfalskim ogłosili samodzielną kandydaturę, nie chcąc głosować na kandydata centrum. Stosunki te nie poprawiły się dotąd, co nabiera niemałego znaczenia wobec zbliżających się nowych wyborów. Powikłanie, stąd wyniknąć mogące, zasługuje na poważne zastanowienie.

Czują to także nasi rodacy z Nadrenji i Westfalji i wydelegowali wysłannika z poufną misją do Berlina do posłów poskich. Przedstawił on życzenie, aby który z posłów polskich przybył do kolonij polskich i tam służył swą radą i zdaniem, co do zachowania się tamtejszych Polaków przy wyborach wobec centrum. Koło polskie w parlamencie, wysłuchawszy obszernego wywodu wysłannika, oświadczyło się w tej sprawie przychylnie, ale poszło właściwie jeszcze dalej, aniżeli wiązały polecenia przysłanego. Koło postanowiło bowiem rzecz całą urzędowo traktować i w tym celu dało do zrozumienia, że mu poufna misja do poszczególnych posłów nie wystarcza, że raczej Koło samo urzędowo gotowem jest powziąć decyzję co do swej ewentualnej akcji w sprawie westfalsko-nadreńskiej, jeżeli życzenie co do tej akcji będzie Kołu zakomunikowane niejako urzędowo, ze strony kompetentnej reprezentacji tamtejszych Polaków. Z tą odpowiedzią poufną powrócił wysłannik do krainy młotów i kominów.

— *Dziennik Berliński* donosząc o tem, słusznie pisze, że w działaniu Koła nastąpi ważna chwila, skoro z owej krainy wyjdzie urzędowe wezwanie do Koła o pomoc. Wysunie się wtedy cały szereg pytań, przy których rozgrywać się będą daleko sięgające sprawy. Chodzić będzie o nową niejako fazę w działaniu Koła, o stosunek jego do kolonij westfalskich: o sam rozwój narodowościowy tych kolonij, wreszcie o stosunek Koła do centrum. Są to kwestje ważne i warte ze strony Koła głębokiej rozwagi i politycznego zmysłu. Polacy w Nadrenji i Westfalji silniej też staną, jeśli będą wiedzieli, że w Kole polskiem znajdą zawsze dla siebie poparcie.

Z obozów ludowych.

Lwów 21 lutego.

(*Ks. Stojałowski o liście pasterskim lwowskiego arcybiskupa. — Skąd została przepisaną treść tego listu? — Opinja księdza-redaktora o duchowieństwie. — „Obrona ludu" i ciężkie jej zarzuty przeciw szkolnictwu. — Spuścizna po p. Bobrzyńskim.*)

Potężne wrażenie, jakie w całem społeczeństwie polskiem wywołał ostatni list pasterski ks. arcybiskupa Bilczewskiego, nie mogło oczywiście przebrzmieć bez echa ze strony księdza redaktora *Wieńca-Pszczółki*, którego osoby nie pominął również arcypasterz lwowski w swem piśmie do wiernych. Ks. Stojałowski zamilczeć listu nie mógł, więc też reaguje nań w ostatniem (nr. 7) wydaniu swych pisemek i reaguje — po swojemu. Odnośny ustęp listu pasterskiego, omawiający działalność księdza-redaktora, nietylko go nie zabolał, ale przeciwnie — ogromnie rzekomo rozradował! „Stała się rzecz nadzwyczajna, — woła z udaną radością — rzecz, zgoła w Galicji niespodziewana!" Oto arcybiskup i metropolita lwowski napisał w swym liście pasterskim „wszystko, co my dotychczas pisaliśmy o własności, rodzinie, religji i Ojczyźnie". wszystko „w tym liscie znalazło arcypasterskie zatwierdzenie!"

A zatem — pokazuje się, że ks. arcybiskup Bilczewski przepisał poprostu *Wieńca-Pszczółkę* ks. Stojałowskiego! Doprawdy, krotochwilny sobie ten ksiądz-redaktor! Szkoda tylko, że reklamując dla siebie autorstwo treści listu pasterskiego, ks. Stołajowski nie wytłómaczył nam, jak się to dzieje, iż, kiedy *duo faciunt idem — non est idem*; czyli: dlaczego te same rzekomo zasady i nauki, głoszone przez *Wieniec-Pszczółkę*, wywołują w społeczeństwie rozgoryczenie i rozstrój, a spisane w liście pasterskim ks. arcybiskupa Bilczewskiego, brzmią, jak głos ukojenia, pojednania, miłości i zachęty do łącznej, dodatniej pracy? Filut z waszeci, księże-redaktorze, był zawsze, ale tym razem dowcip się — nie udał.

Czuje to zresztą sam ks. Stojałowski; w dalszym ciągu bowiem nie może powstrzymać się od polemiki z ustępem pisma pasterskiego, w którym dopatrzył aluzji do swej osoby. Odnosi się to do słów, w których ks. arcybiskup zaleca wiernym poszanowanie i cześć dla duchowieństwa. „W zasadzie — odpowiada ks. Stojałowski — i my na to w zupełności się godzimy. W praktyce jednak jest to tak długo niemożliwe, póki duchowieństwo nie usłucha głosu papieża, a teraz (zwrot złośliwie-grzeczny! *Red Dz. Po.*) i swego arcybiskupa i samo, pierwsze nie będzie się trzymało zasady sprawiedliwości i chrześcjańskiej miłości. Tego zaś ani JW. ks. Bilczewski z pewnością, miłując prawdę i sprawiedliwość, nie będzie twierdził, że duchowieństwo w Galicji w swej większości trzyma się zasad chrześcjańsko-socjalnych i zasady sprawiedliwości i miłości."

Pomijając ciężką obelgę, jaką ks. Stojałowski rzuca w twarz całemu duchowieństwu — zasługuje w powyższym ustępie na uwagę jeszcze ten, w jakim tenże rozprawia się z biskupem. Ksiądz-redaktor zna i uznaje tylko Rzym i papieże, który jest daleko i nie ma dość czasu na zajmowanie się osobą wydawcy *Wieńca-Pszczółki*. Natomiast w stosunku do biskupów uważa się, jeżeli nie za wroga, to — jak mówi Słowacki — za „na przeciwnym krańcu stojącego Boga." Dziwi nas, że ks. Stojałowski dotychczas jeszcze nie wlożył sobie infuły na głowę...

Wychodząca w Krakowie *Obrona ludu* (organ stronnictwa chrześcjańsko ludowego) wystąpiła (nr. 7) z surową krytyką naszego szkolnictwa ludowego w Galicji. Stwierdzając, że 2300 siół nie posiada dotychczas szkoły ludowej, a 500 000 dzieci wcale do szkoły nie uczęszcza, organ ks. Szpondera i dra Danielaka tak pisze: „A teraz pytanie, czy nasze szkoły ludowe dają to, czego żądamy? Odpowiedź nasza będzie krótka i smutna: nie! Bo w tych naszych szkołach wszystkiego uczą, ale najmniej uczą kochać ojczystą ziemię, najmniej, albo całkiem nic nie uczą historji polskiej, najmniej uczą śpiewać pieśni polskich, a już całkiem dzieciom nie mówią, że Polskę rozdrapano na trzy części, że ją gniotą ze wszystkich stron. Uczą dzieci o Chinach, o Niemcach, o Francuzach, tylko nie o Polsce. I kto to zrobił? Kto wyrzucił historję polską ze szkół? Kto pozrywał i powyrzucał mapy Polski ze ścian szkolnych? Oto, nasza „polska" rada szkolna krajowa, oto, nasz były główny kierownik szkolnictwa, oberstańczyk Bobrzyński. Tu nie Niemcy, nie Moskale, ale sami Polacy, którzy zaprzedali Niemcom wiedeńskim duszę i ciało, — wynarodowili nasze szkoły.

„Zapytaj dzisiaj dziecko w szkole, jakiej jest narodowości, ono otworzy gębę i patrzy, jak cielę na nowe wrota. Bo ono nie wie, że jest polskiem dzieckiem, bo jemu tego nikt nie powiedział. Dlaczego? — Bo niewolno! Nauczyciel i nauczycielka — gdy zacni i uczciwi, to muszą uczyć pieśni polskich pokryjomu, jakby pod Moskalem, lub Prusakiem żyli. Znamy wypadki, gdzie inspektor przerzucał, jak piłką, nauczycielem za to, że dziatwę wychowywał po polsku, że uczył śpiewać pieśni polskich, że uczył historji niesfałszowanej. Ot, niedawno, w szkole pod Krakowem na egzaminie powiedział delegat szkolny, że w szkole niewolno mówić o konstytucji 3go maja, a tamtego miesiąca w Sawinie powiedział dyrektor, że dzieciom niewolno śpiewać „Boże, coś Polskę". — Do jakiego stopnia doszło służalstwo i podłota, wystarczy powiedzieć, że w jednej że szkół pod Krakowem kazano dzieciom śpiewać pieśń „Serdeczna Matko" na inną nutę, aby tylko jej nie śpiewano — jak dotąd bywało — na nutę „Boże, coś Polskę"!

„Tak nam wychowują dzieci — kończy *Obrona ludu* — za nasze pieniądze, za naszą krwawicę. Więc lud dzisiaj cały powinien powiedzieć: albo nam będziecie wychowywali dzieci na dobrych Polaków, albo precz z takiemi szkołami i z taką nauką!"

Obraz istotnie bardzo ponury, a okrzyk gniewu usprawiedliwiony. Długie jeszcze, niestety, lata będziemy musieli spożywać ziarno nieszczęsnej gospodarki p. Bobrzyńskiego, który z jednej strony zachwaścił nam szkolnictwo indyferentyzmem narodowym, a z drugiej podminował stosunki społeczne ruskiemi gimnazjami. Rządził niedługo, ale na stulecie pozostawił opłakaną spuściznę!

Szkoły wydziałowe z kursem handlowym lub przemysłowym.

III. Od dłuższego czasu napływ młodzieży do gimnazjów rok rocznie tak się zwiększa, że cztery niższe klasy mają po 3 lub 5 oddziałów. Jeżeli zaś wprowadzi się w życie szkoły wydziałowe z kursami fachowymi wtedy nawet rząd z tego skorzysta, bo nie będzie potrzebował tworzyć czy to filji, czy budować nowe gimnazja, albowiem znaczna liczba młodzieży, nie mającej do studjów ani zdolności ani chęci, zamiast do gimnazjów, do tych szkół garnąć się będzie.

Przedewszystkiem powinniśmy uprzytomnić sobie, że szybki rozwój nauk przyrodniczo-technicznych, pojawiające się z dniem każdym nowe wynalazki, nowe sposoby produkcji, oparty przemysł dzisiejszy na naukowych podstawach, stąd i zawód przemysłowy wymaga już nietylko praktycznego przygotowania, jakiego nabyć można w fabryce, lub u majstra, ale teoretycznego wykształcenia i umysłowego rozwoju, które może dać tylko szkoła. Praktyka w szkole odbywa się tylko na naukowych podstawach, posługuje się wzorami doborowymi, kształci przeto inteligentnego robotnika, który zdolny iść za postępem w dziedzinie swego zawodu; szkoła też chroni młodociane umysły od tej atmosfery moralnego zepsucia, przygnębienia, stłumienia wszelkiej indywidualności, zniechęcenia, w jakiej żyje od lat dziecięcych uczeń u majstra, lub w fabryce. Szkoły fachowe zatem mają doniosłe znaczenie, jako jeden z najważniejszych warunków podniesienia przemysłu krajowego, a bodaj, czy nie większe, jako czynnik wychowawczy, jako środek do zmniejszenia proletarjatu, a powiększenia zasobu inteligencji powszechnej.

Względy te zwróciły uwagę państw na oświatę przemysłową, wywołały w ostatnich czasach silny ruch w tym kierunku, owocem którego są nowo powstające towarzystwa popierania szkolnictwa przemysłowego, gorliwe krzątanie się rządów ku zakładaniu szkół fachowych.

Doświadczenia pokazały, że powodzenie zakładu przemysłowego zależy nietylko od kierowników, ale w większej części od wykonawców, od uzdolnienia pracujących, stąd wynikła potrzeba zajęcia się sprawą oświaty przemysłowej. Te różne względy wpłynęły na rozstrzygnięcie sporu na korzyść szkoły, ona tylko potrafi wykształcić wszechstronnie robotnika w swoim zawodzie, podnosi przy tem jego stronę moralną i nie wyczerpuje sił fizycznych.

Rzucamy tych kilka myśli do serc naszych posłów tak na sejm krajowy, jak do rady państwa, a w szczególności przedkładamy tę sprawę p. wiceprezydentowi rady szkolnej krajowej, który zna potrzeby naszego kraju, a będąc wytrawnym mężem nauki, niewątpliwie podejmie tę wielką myśl, rzuconą jeszcze za jego poprzednika.

Korespondencje.

Berlin 19 lutego.

(*Ustąpienie dra Bittera. — Przyczyny dymisji. — Kwestja następstwa. — Interpelacja narodowo liberalnych. — Sprawa biskupa Trewiru. — Groźba nowej walki kulturnej. — Zebranie hakatystów. — Proces o szalbierstwo lekarskie*).

(B. E.) Bardzo szybko załatwił się rząd z p. Bitterem, naczelnym prezesem Wks. Poznańskiego. W sobotę wniósł on prośbę o dymisję, a już w poniedziałek nadeszło z Berlina do Poznania jej przyjęcie. P. Bitter w sprawie Löhninga i Willicha Endella okazał się tak fatalnie niezgrabnym i skompromitował rząd i interesowanych ministrów (Rheinbabena, Hammersteina i Podbielskiego), że, chociaż mu już wiele przebaczono dla jego „zasług" w dziedzinie zwalczania żywiołu polskiego, to jednak dłużej nie można go było utrzymać. Ostatni cios zadało mu stronnictwo narodowo-liberalne za opiekę i pomoc, udzieloną podobno agrarjuszowi Endellowi w walce jego z landratem Willichem. Po tragicznej śmierci Willicha, narodowo-liberalny poseł Krause radził w sejmie pruskim ministrowi spraw wewnętrznych, żeby wybrał się w Poznańskie i żelazną miotłą wymiótł stajnę augiaszową kamaryli urzędniczej, ażeby „Polacy nie mogli naigrawać się, że za rządów nanaczelnego prezesa Bittera Niemcy w Poznańskiem szarpią się między sobą". — I pierwszą ofiarą tej puryfikacyjnej akcji padł nie kto inny, jeno pierwszy urzędnik Księstwa, dr. Bitter, ten sam, ktrego powołano do Poznania" dla dokończenia dzieła germanizcji"! Dzieła zniemczenia nie dokonał i po $3^1/_2$ letniej działalności upadł bez chwały, licząc zaledwie 57 lat życia. We wtorek złożył p. Bitter tymczasowe sprawowanie władzy w ręce radcy prezydjalnego, Tnona, a sam wyjeżdża wkrótce na dłuższy urlop. Dzienniki niemieckie utrzymują, że urzędowe ogłoszenie dymisji nastąpi dopiero w dniu 1. kwietnia (?).

Kto zostanie następcą Bittera? Dla ludności polskiej rzecz to obojętna. Chociażby nim został mąż łagodniejszego tonu, Polacy, zaprawieni w szkole doświadczenia, nie oddadzą się najmniejszym złudzeniom, tak, jak nie oddadzą się rozpaczy, gdyby powołano do Poznania człowieka jeszcze ostrzejszego tonu. Najnowsze wieści wymieniają, jako kandydata, p. Stubenraucha, obecnie landrata powiatu szarlottenburskiego pod Berlinem.

W parlamencie niemieckim frakcja narodowo-liberalna poruszyła sprawę, która posiada bardzo poważne znaczenie zasadnicze i która może doprowadzić do wielkich zawikłań pomiędzy rządem a Kościołem rzym.-katolickim.

Przed laty gmina miasta Trewiru, przy subwencji państwowej, założyła wyższą szkołę żeńską i obok niej seminarjum dla nauczycielek, a oba zakłady o charakterze bezwyznaniowym. Szkoła ta przed 15 latami została upaństwowioną, cechę jednak bezwyznaniową pozostawiono jej nadal. Indyferentyzm religijny spowodował, że bardzo wiele rodziców kształciło swe córki w tym zakładzie. Zwrócił na to uwagę katolicki biskup Trewiru i wystosował do miejscowego duchowieństwa okólnik, w którym objaśnia zasady kościelne, co do nauki religji w szkołach. Po wydaniu tego okólnika, porozumieli się między sobą wszyscy proboszczowie katolickich parafij w Trewirze i w kościołach swych odczytali wiernym ogłoszenie, w którem stwierdzają, że podstawą wychowania dzieci musi być religja, a katolikom nie wolno posyłać dzieci do szkół niekatolickich, lub bezwyznaniowych, mianowicie, jeżeli w tej samej miejscowości są szkoły katolickie. Dlatego proboszczowie miasta Trewiru oświadczają, że jeżeli rodzice katoliccy oddadzą do bezwyznaniowej szkoły żeńskiej swe dzieci bez najważniejszych, przez Kościół uznanych przyczyn i bez zastosowania potrzebnych środków ostrożności, natenczas grzeszą ciężko i nie mogą otrzymać rozgrzeszenia w Sakramencie Pokuty.

Ogłoszenie to zaalarmowało protestantów, a frakcja narodowo-liberalna w parlamencie wystosowała przez usta posła Borgmanna zapytanie do rządu, czy mu wiadomo, że katolicki biskup trewirski rodzicom dzieci, które odwiedzają pewną szkołę państwową, odmawia rozgrzeszenia i co rząd zamierza uczynić wobec tego? Interpelanci powołują się na §. 130 kodeksu karnego, który oznacza karę więzienia, lub fortecy na duchownych i wogóle na nauczycieli religji, jeżeli przy spełnianiu swego powołania omawiają sprawy państwowe w sposób, zagrażający spokojowi publicznemu.

Sprawa zaognia się w prasie i — jeżeli rząd pójdzie za podszeptem narodowo-liberalnych — może spowodować bardzo poważne zamięszanie. Że biskup Trewiru, ks. Korum, odstąpić od zasady katolickiej nie może i nie ustąpi, to rzecz jasna. Co jednak uczyni rząd? *Germanja*, omawiając tę sprawę, pisze: „Że katolicy nie potrzebują obawiać się nowej walki kulturnej, tego dowiodła już historja Prus z czasów Bismarcka. Jeżeli teraz liberały mają tę odwagę, aby chcieć przywrócić czasy największego prześladowania — to dowodzą jedynie, że podczas walki kulturnej niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli".

W sali hotelu „Saksonia" odbyło się zebranie hakatystów berlińskich. Zebrało się ich około 200, a między nimi koryfeusze, jak

---

(36)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Świętej pamięci rodzic mój Stanisław, herbu Oksza, jako o tem znać musisz, w mądrość moją nie wierzył i turbował się okrutnie, nad przyszłością Mikołajka swojego, medytując, bo to ani łacina, ani rachunek do ciemienia mi nie łazły. Zawżdym trzymał łeb do góry podniesiony, na wróble albo na gawrony patrząc, co było usposobienia poetyckiego znakiem, ale rodzic mój całkiem inaczej rzecz tę rozumiał inaczej mnie nie nazywał jeno — gapą. Smęciła się i mać moja, Barbara z Herburtów, *primo voto* Żorawińska, a że z niemałem imieniem była, i rodu zacnego, chciała, by syn jej lustr światowy miał, i jako rozumiesz, gapą nie był. Jako ojciec Lismanin o tobie, tak o mnie rodziciele moi niefortunne mniemanie mieli. Nie pojmowali... (Boże im odpuść!), że ono zapatrzenie się na wróble i gawrony wrodzoną inklinacją było ku sferom niebieskim, o czem każdy rymopis wie. Uradzili tedy wysłać mnie do Topoli w Krakowskiem, do stryjca mojego, by wedle swojego rozumienia, ład ze mną zrobił i na dworcu pana jakiego umieścił, gdziebym oglądy a nauki nabrał. Tak tedy wysyłając mię w świat szeroki, przyzwoicie zaopatrzyć musieli. Mać bieliznę, a ojciec czerwoną kitajkę na kabat kupił, z której, modą nową, u stryjca sukmia uszyta być miała, bym się godnie na dworcu pańskim sprezentował. O kitajce onej, żem miał ją, stryjec nie wiedział nic, a że nieprędko jeszcze wyruszyć w progi nieznajome miałem, leżała ona w puzdrze u mnie i niepokoiła okrutnie. Tymczasem w Topoli siedziałem, obserwując, jakem to zwyczaj miał, firmament niebieski. A znać waćpanu potrzeba, że w onej majętności stryjca mojego okrutna moc kawek była i wron, które na drzewach się gnieździły i szkodę wielką w gumniech, jako też między drobiem, stryjostwu czyniły. „Zarazy na was niema!..." — pan stryj wołał, a pani stryjna spłakała się nieraz, gdy jej żółte gąsiątko, a kurczę czubate przepadło. Com ja z parobczaka mi gniazd nie nazdzierał, a jajec nie powybierał, to sumiennie ci powiadam, że bez zmyłki porachowaćbym nie umiał. Lecz wszystko na nic! Darły się szelmy, że aż w uszach nie miło się robiło, a przez krakanie ono żaden słowik siedzieć w ogrodzie nie chciał, jeno do spokojniejszych sadów, choćby o mil dziesięć, wynosił się. Razu pewnego nałowiłem wron i kawek z półkopy przynajmniej. Małe to były i pod opieką rodzicielską jeszcze siedzące, lecz latać umiejące. Co z tym taborem czynić? — Głowy ukręcić?.. Nie!.. W sam raz na myśl mi przyszła kitajka, przez rodzica na kabat dana. Nuż tedy do niej, a na pasy drzeć, proporczyki z niej czyniąc, a na drzewcach osadzać, które-m wronom pod ogon pakował, a kawkom do szyi przywiązywał. Teraz lećcie na dziwowisko ptasiego świata, a moje ukontentowanie Powiadam waćpanu — przednia zabawa! Dziśbym ją przy okazji powtórzył, gdybyś mi wron nieco nałapał, bo już mi po drzewach przyciężko łazić. Ruszyły tedy kawki moje — i do gniazd. A w gniazdach rejwach i zamięszanie okrutne; rodzonego dziecka mać nie poznaje — i wrzeszczy!., Tam gawron na gałęzi topolowej usiadł i drze się w niebogłosy, tu kawka lata, jak opętana, przerażona fenomenem niezwykłym, a proporczyki śmigają, a czerwienieją, a szeleszczą a niosą trwogę i strach. Dwór cały wybiegł, i stryjec, stryjenka i szyje powyciągali i patrzą na dziwowisko one. Aż tu w bramie zatrzymała się bryka jakaś, a siedzący w niej mąż poważny łeb podniósł do góry — i dziwuje się także. Pojrzę!... Ociec!..

— Co to? — pyta.

— Kitajka na kabat — odpowiadam śmiele...

— Waść to zrobił? — wrzaśnie.

— Ja!...

— Po kiego licha?...

— Ratuję dobro stryjowskie...

Ociec nosem pokręcił, nie rozumiejąc nic, ale gdy kawki i wrony wszystkie wybrały się z Topoli na zawsze, a stryjostwo radzi byli z onego konceptu, który drapieżników przepłoszył:

— „Mikołajku! — rzekł, za ucho mnie biorąc — znaczny z ciebie mąż będzie"...

— I ot, widzisz acan, żem sobie takim Rejem stał się, o którym i ty wiesz, i którego twój Rupejko rad byłby może poznać... Przypomnij teraz sobie, może i waszmości w życiu stał się wypadek jaki, podobien temu, do waszmościnej przyszłości mówiący?

— Co prawda — odpowiedział brat Rupert — ociec mi kitajki czerwonej na kabat nie dawał, ale, jako wy do wron a kawek, predyekcję miałem a głowę-m zawżdy zadzierał ilekroć dzwonnicę w Wólce osiadły.

— Zawsze coś! — rzucił pan Mikołaj.

— Zapewne... Ale prawda — podchwycił brat Rupert, żem raz dwie sroki ogonami powiązał.

— Jedź do Babina, waszmość, jedź do Babina!... — zawołał pan Rej.

Mrok zapadł, iż ledwie wąską, leśną ścieżkę dojrzeć można było. Może gdzieś daleko i miesiąc schodził, ale zanim przez gęstwę zarośli przedarłby się, nie przeszkadzało nic rozwielmożniać się cieniom nocnym, a karku nakręcić.

Jechali stępa, co chwila pochylając głowy przed gałęziami drzew. Las milczał, strzemię o strzemię dzwoniło, ciszę przerywał nierówny tentent kopyt i wesołe parskania „Lafiryndy" i „Zelanta" Rejowego, którego pan Mikołaj temperować a powstrzymywać musiał, bo ten, poczuwszy w Lafiryndzie płeć, swojej przeciwną, lansować począł i do zalotów się brać, na co Lafirynda jęła stosownie odpowiadać. Ale brat Rupert daleki był od zrozumienia rzeczy onej, wodze puścił swobodnie, zapatrzył się w firmament niebieski i rymy układał.

Pan Rej uśmiechał się pod wąsem, a szeptał do się:

— Nie spodziewa się imć pan Pszonka, jakiego mu poetę przywiozę.

Nagle brat Rupert zwrócił się do pana Mikołaja, tak, iż dwa pyski końskie zetknęły się z sobą i, gdy Zelant z Lafiryndą rozmawiać począł, on prawicę do góry wzniósł i w ten sens rzekł:

Iże los zdarzył męża tak godnego
Poznać i owo, zbliżyć się do niego:
Niech ony rym mój, zrodzon z czoła potem,
Zaświadczy o tem.

Nigdym Pegaza grzywy się nie imał,
Anim jej w garści, jako kądziel trzymał,
Nigdym nie czerpał z źródeł Hypokreny
Mocy a weny.

Zwyczajnym chadzał po globusie krokiem,
Sławy nie żądny, a otoczon mrokiem —
Ale od kiedy Rej stanął przede mną,
We łbie mniej ciemno.

Jak Venus, który u zielonej groty,
Kochał Minerwę, nie tyjąc cnoty,
Tak i ja pieję, nie chcąc ujmy cale
Czynić twej chwale.

Jeżeli laurus dotknie skroni mojej,
Będzie to winą inspiracji twojej ..
Bądź mi ryskalem, oskardem, łopatą —
Odwdzięczę ć za to!...

Możeby poeta, popuściwszy wodze inspiracji, dalej prawił, ale Lafirynda, nagabywana przez Zelanta, wierzgnęła, tak, że brat Rupert: odwdzięczę-ć za to! na ziemi już wymówił a pan Rej zawołał:

— Twojeć?...

— Moje! — oddychając ciężko, odpowiedział braciszek, nie podnosząc się z ziemi.

— I Venus, kochający Minerwę?

— Mój!...

— A toż pan Pszonka ozłoci waćpana!

— Niech czyni, co chce!... ja jeno powiem, że łeb osiwieć może, nim człek udatny rym złapie.

— Jabym ołysiał, gdybym u zielonej groty Venusa z Minerwą posadził!... Ale tęgi łacinnik z waćpana... no — no!

— A gdybyś waść wiedział, co ojciec Lismanin o mnie prawi?

— Musisz w Babinie być!...

— Pojadę — odpowiedział brat Rupert.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

obaj Tiedemanowie, Staude, Wagner, Krause etc. Chwalono gorąco rząd za energie, okazaną wobec Polaków po wypadkach we Wrześni — krytykowano zaś z powodu niedosyć stanowczego występowania wobec duchowieństwa katolickiego. Głównym argumentem przeciwko duchowieństwu był kościelny obchód grunwaldzkiej rocznicy, przy której sposobności dowiedzieliśmy się, że zwycięzcami Krzyżaków nie byli Polacy, ale poganie, znajdujący się na ich żołdzie! Najciekawszem w całej rzeczy było skonstatowanie, że H. K. T. wobec rządu właściwego gra rolę rządu pobocznego i to bardzo wpływowego, jak bowiem oświadczył konsul Raschdau, rząd „przyjmuje i chętnie wykonywa propozycje pozytywne, które przedstawia mu rząd hakatystów". Z mowy zaś prof. Holtza z Tczewa dowiedzieliśmy się, że koszta roboty hakaty w ³/₄ ponosi skarb państwa całego. Rzecz prosta, że refrenem całej tej komedji było wołanie o talary na uciśnioną niemczyznę!

Toczył się tu proces o szalbierstwa lekarskie, przeciw niejakiemu Nordenköterowi i drowi Kronheimowi. Pomysł wyszedł od pierwszego, który założył sanatorjum szumnie reklamowane i leczył w niem osobiście lub listownie, nie mając uprawnienia. Zarabiał on grubo na ciemnocie i głupocie ludzkiej, bo dochody w ostatnich latach wynosiły około 150 000 mk. Główny winowajca umknął, a na ławie oskarżonych zasiadł tylko dr. Kronheim, jego narzędzie, który tylko tytułem akademickim pokrywał oszustwa Nordenköttera. Proces rzucił bardzo ponure światło na stopień wykształcenia średniej sfery w Berlinie, która się tak haniebnie dawała naciągać. Ostatecznie skazano zaocznie Nordenköttera na 3 lata więzienia, pięć lat utraty czci i na grzywnę 3.600 mk. podczas kiedy dr. Kronheim wykpił się sześciomiesięczną karą ciężkiego więzienia, z utratą czci obywatelskiej na rok jeden.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 21 lutego.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 5° R. Pogoda.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 22 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza 6) od godziny 5 6 wieczorem, prof. uniw. dr J. Nusbaum: „Zasady teorji rozwoju (ewolucji) świata organicznego".

Teatr miejski: „Halka", opera narodowa. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Mieszczanie", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Filharmonja lwowska: Koncert popularny. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W sali „Sokoła": Koncert Alicji Barbi. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Teatr ludowy: „Karpaccy Górale", sztuka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Rewizor z Petersburga", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

„Skała": Wieczorek z tańcami dla członków. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (22): Piotra K. — Wrócisława. — (9): Nykyfora. Wschód słońca o godzinie 7 minut 3, zachód o godzinie 5 minut 26.

Obchód kościelny ku uczczeniu jubileuszu papieskiego Ojca św. Leona XIII, rozpoczyna się dziś w myśl zarządzenia ks. arcybiskupa Bilczewskiego dla całej archidjecezji. Jutro w niedzielę odbędą się we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwa z kazaniem i odmówieniem przez wiernych modlitw za Ojca św.

Ze wszystkich serc popłynie ku tronowi Najwyższego pełna dziecięcej miłości i wdzięczności modlitwa dziękczynna za wielką łaskę, jaką Kościołowi i chrześcijaństwu okazał, zachowując tak długie lata przy życiu w pełni sił i zdrowia Swego Namiestnika.

A do tej kornej dziękczynnej modlitwy ośmielamy się wśród chóru wszechświatowego, dołączyć życzenia gorące, by Bóg litościwy przez długie jeszcze lata pozwolił Ojcu św. tej wielkiej gwieździe watykańskiej, świecić nad ziemią i Kościołem, by otoczał go skrzydłem Swej boskiej opieki i jak dotąd opromieniał błogosławioną głowę jego aureolą szczęścia i sławy nieśmiertelnej.

Od komitetu jubileuszowego Sodalicyj Marjańskich. W chwili rozpoczęcia uroczystości watykańskich, wysłały Sodalicje następującej treści depeszę:

„Sodalicje Marjańskie panów i młodzieży akademickiej we Lwowie, zebrane na uroczystym publicznym obchodzie jubileuszowym, z sercem przepełnionem radością jednomyślnie uchwaliły: Korząc się do stóp Waszej Świątobliwości, złożyć życzenia z powodu ukończenia pełnego chwały ćwierćwiekowego Pontyfikatu i roztropnych rządów nad całym światem, a dając szczery, z wdzięczności płynący wyraz synowskiego posłuszeństwa dla Stolicy Apostolskiej, prosić o błogosławieństwo dla siebie i swoich rodzin. Ks. Alfred Wróblewski T. J. moderator, dr. Karol Skrowaczewski, prefekt S. ar. P., Olszański Stanisław, prefekt Sodal. akadem. — Równocześnie z nabożeństwami na intencję Ojca św. odbędzie się dla Sodalicji suma w Niedzielę dnia 22 lutego o godzinie 11tej w kościele OO. Jezuitów. Kazanie wygłosi ksiądz prałat Gnatowski. — Chór „Echa" wykona śpiewy ze mszy Gounoda i sola.

Pogłoski o ustąpieniu namiestnika. *Gazeta narodowa* stwierdza, iż pogłoski rozszerzane w ostatnich dniach o bliskiem ustąpieniu namiestnika są zupełnie bezpodstawne. — *Słowo polskie* omawiając powyższe pogłoski, rozpatruje zarzuty, podnoszone przez niezadowolonych przeciw administracji w kraju, zapytuje: czy należy je zwracać przedewszystkiem ku osobie namiestnika — i tak odpowiada: „Administracja polityczna nigdy nie była lepszą niż jest dzisiaj. Jeżeli była dawniej energiczniejszą, to chyba tylko w tłumieniu dążeń opozycyjnych, natomiast obecnie jest niewątpliwie bezstronniejszą. I to jest, zdaniem naszem, dużą, a niedocenioną zasługą rządów hr. Pinińskiego, którą z czasem będą musiały uznać, a poniekąd dziś już uznają stronnictwa niezależne. Lżej oddycha się w Galicji, niż za czasów Badeniego, a nawet za czasów Sanguszki".

„Nie jesteśmy wcale — pisze dalej *Słowo polskie* — wielbicielami ani osoby, ani systemu rządów dzisiejszego namiestnika. Widzimy jednak, że zarzuty, przeciw nim podnoszone, o ile są słuszne, dotyczą raczej wadliwego ustroju administracyjnego i anormalnych stosunków politycznych w kraju". „Nie staniemy zapewne — kończy *Słowo polskie* — w sprzeczności ze zdaniem ogółu, twierdząc, że społeczeństwo nie życzy sobie bynajmniej zmiany u steru władzy".

Przesadne wieści podały niektóre pisma o katastrofie finansowej p. Z. „właściciela fabryki pieców kaflowych", którego passiwa mają wynosić 150 000 zł. Już sama ta kwota tak nieproporcjonalnie wysoka w stosunku do możliwego obrotu w fabryce tego rodzaju, wzbudzić musi podejrzenie, co do prawdziwości owej pogłoski. Istotnie ta cała rzecz redukuje się do znacznie mniejszych — i o wiele mniej przykrych rozmiarów, gdyż długi dochodzą do kwoty co najwyżej 30 000 kor. Sytuacja więc nie jest tak rozpaczliwą, jak ją przedstawiono, zwłaszcza, że ze strony rodziny p. Z. przedsięwzięto akcję sanacyjną, która — jak się zdaje — uda się w zupełności. Co jednak w całem tem doniesieniu jest z gruntu fałszywem, to to, jakoby ów pan Z. był właścicielem fabryki pieców kaflowych. Tak nie jest; fabryka bowiem stanowi własność ojca p. Z. i spadkobierców śp. R. — nic więc z całą tą finansową sprawą fabryka nie ma wspólnego.

W sprawie tej pogłoski wystosowano do pism, które ją powtórzyły następujące sprostowanie:

Właścicielami cegielni i kaflarni na Stillerówce są Franciszek Zandler i spadkobiercy śp. Józefa Rudnickiego, a ci właśnie nie mają najmniejszej przyczyny przed swoimi długami uciekać. Dotyczy ta pogłoska najprawdopodobniej mojego starszego syna Feliksa, który jednak nigdy nie był właścicielem cegielni, ani też kaflarni — wydzierżawił on tylko od „Pierwszej spółki na Stillerówce" budynek kaflarski za co płacił umówiony kontraktem czynsz najmu. W interesie własnym wyjechał ze Lwowa.

Z poważaniem
Franciszek Zandler.

Z miejskiej komisji budżetowej. Komisja budżetowa, jak donosi *Kurjer lwowski*, zajmowała się wczoraj wyłącznie rubryką teatru miejskiego. Rozprawy trwały od godz. 6 m. 30 do godz. 10 m. 15. Z referatu dra Rutowskiego dowiedziano się, że dzierżawca po koniec r. 1902 winien jest gminie 90 000 koron. Na rb. wstawiono do budżetu sperandę dochodu 50.000 kor. bo tak opiewa kontrakt. Co do zaległości za przeszłość i regulacji stosunków na przyszłość toczą się rokowania komisji teatralnej z dzierżawcą, a wynik ich będzie przedstawiony radzie miejskiej, lecz już w komisji budżetowej domagano się stanowczych wyjaśnień albowiem gmina faktycznie teraz na koszta teatru płaci rocznie około 140 000 koron, a ciężar taki przechodzi siły podatkujących.

— Nauczyciele jako radni miasta Lwowa. Wskutek protestu adw. dra Obmińskiego przeciw wyborowi reprezentantów nauczycielstwa lwowskiego, pp. Jana Soleskiego i Korneia Jaworskiego do rady miejskiej, trybunał administracyjny przesłał ów protest magistratowi lwowskiemu do wygotowania odpowiedzi na wniesione zarzuty.

Magistrat, a na wczorajszem posiedzeniu także komisja prawnicza rady miejskiej, stanęły na tem samem stanowisku, jakie w swoim czasie zajęła komisja rektyfikacyjna dla ostatnich wyborów do rady miejskiej, — mianowicie uznały, że w myśl ordynacji wyborczej wybieraniu nauczycieli do rady miejskiej nic nie stoi na przeszkodzie.

= Szematyzmy. Przed paru tygodniami rada miejska uchwaliła wydawać co roku szematyzm urzędników i stałych sług gminy. Wszystkie biura, urzędy i zakłady miejskie sporządziły więc z polecenia prezydjum wykazy swych pracowników, z podaniem wieku, stopnia charakteru służbowego, okresu służby miejskiej i daty ostatniej nominacji. Szematyzm ten pójdzie więc zaraz z początkiem marca do druku.

Niezależnie od tego, także miejska rada szkolna okręgowa przystępuje w tym roku po raz pierwszy do wydawnictwa szematyzmu nauczycieli i nauczycielek podwładnych jej szkół. Dla nauczycieli, a zwłaszcza nauczycielek, będzie to nowość bardzo pożyteczna, stanowić bowiem będzie urzędowy, a publiczny wykaz określający dokładnie lata służby, ta zaś kwestja z powodu nieznajomości odnośnych ustaw daje coraz więcej powodów do nieporozumień i nieuzasadnionych żalów.

= Drugi dworzec budowniczy. Na Zielonem, tuż obok szkoły św. Elżbiety, istnieje od przeszło pół wieku tak zwany dworzec budowniczy miejski, który jest magazynem wszelkich narzędzi, potrzebnych do naprawiania dróg i bruków, jakoteż utensyliów do czyszczenia miasta, oraz punktem zbornym dla robotników, którzy tam ledwo świt nastanie, otrzymują rozkazy co do pracy, jaką tego dnia mają wykonywać. Tam też wieczorną porą odbywają się tygodniowe lub dzienne wypłaty.

Z rozrostem miasta musiano systematycznie zwiększać zapas narzędzi, zaprzęgów itd. — i oto dziś już jest stanowczo za ciasno na dworcu budowniczym. Tedy sekcja techniczna rady miejskiej na swem ostatniem posiedzeniu powzięła zasadniczą uchwałę, co do urządzenia drugiego dworca budowniczego, mianowicie w dzielnicy II, która sięga w bardzo dalekie od przedmieścia Zielonego strony, bo pod Kleparowską i Janowską rogatkę.

Sekcja techniczna, mając tutaj na względzie poczynienie ulepszeń w sposobie czyszczenia miasta, uchwaliła nadto bardzo chwalebne zarządzenie, ażeby wozy miejskie do wywożenia śmieci, były opatrzone w przykrywy, ażeby nie ładowano na nie śmiecia z „czubem", gdyż ono po drodze rozsypuje się, a woń nieznośna rozlega się na dużych obszarach.

= Jubileusz T. T. Jeża. Posiedzenie komitetu dla uczczenia jubileuszu zasłużonego pisarza T. T. Jeża (pułkownika Miłkowskiego) odbędzie się w poniedziałek wieczorem w ratuszu.

Sprostowanie. Jesteśmy proszeni o umieszczenie następującego sprostowania: Śpiewaczką, która brała udział w obchodzie styczniowym w „Gwieździe", dnia 15 bm., była panna Marja Tracikiewiczówna, uczenica pani Aleksandry Dąbrowskiej, a nie, jak podano mylnie, panny Ady Dąbrowskiej.

Sprzedaż dóbr tłumackich. Na dniu 31 marca br. odbędzie się w sądzie obwodowym w Stanisławowie licytacyjna sprzedaż dóbr tłumackich. Klucz ten składa się z sześciu dużych folwarków na glebie podolskiej. Całość oszacowano na 1,800.000 zlr., sprzedaną jednak będzie częściami.

Byłoby bardzo smutnem, gdyby tak wielki obszar polskiej ziemi przeszedł w obce ręce, a słyszymy, niestety, że dobijają się o niego z jednej strony spekulanci żydowscy, z drugiej zaś ruscy agenci, którzy pragną rozparcelować majątek pomiędzy ruskich chłopów. Czy nie dałoby się zorganizować mazurskich kolonistów i ocalić szmat polskiej ziemi dla rąk polskich?

„Neznatyszczo" wskrzeszone. Narodna kancelarja, otworzona przy ukraińskim „narodnym komitecie" we Lwowie i tak szumnie przez ruskie dzienniki reklamowana, dostaje mnóstwo spraw z prowincji od włościan do załatwienia.

Jeden z wieśniaków prosi o przeprowadzenie procesu rozwodowego ze żoną, która jest nałogową pijaczką, inny prosi o wystaranie się dla niego pożyczki 30 zł., jeden dowiedziawszy się o otwarciu tak poważnej instytucji dla porady prawnej, prosi zawiadomić go, jakie przyszłe lato, bo chciałby wynająć od sąsiada sianożęć a boi się słoty, a jakiś znów zwolennik loterji prosi o podanie, jakie numery wyszły w ostatnich dwóch latach na wiedeńskiej i berneńskiej loterji. Prócz tego dostała „Narodna kancelarja" kilka zamówień na humorystyczny kalendarz „Komar", a kilku włościan zgłosiło się z prośbą o wznowienie procesu o grunt, który przegrali przed kilkunastu laty.

O jakichś krzywdach doznanych przez znienawidzonych Polaków, dotychczas nikt nie donosił.

Owacje dla Jokaja. W 78 rocznicę urodzin węgierskiego powieściopisarza, wystawiono w teatrze narodowym w Budapeszcie sztukę Jokaja „Złoty człowiek" poraz setny. Jokaj był na przedstawieniu przedmiotem hucznych owacyj.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 20-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —1·0, Wiedeń +2·0, Pola +2·0, Budapeszt —0·0, Florencja —1·0, Biarritz +4·0, Paryż —5·0, Monachjum —3·0, Berlin +0·0, Memel +1·0, Wilno —12·0, Bregencja —4·6, Gorycja +0·8, Rzym +4·4, Petersburg —12·1, Moskwa —20·5, Abazia +4·6, Lussin piccolo +8·3, Nizza +3·0.

Południowa połowa Europy pokryła się intenzywnie wysokim stanem barometru z dość obszernem maksimum ponad Austro-Węgrami. Ponad Europą północno-zachodnią wyłoniła się nowa depresja barometryczna, podczas gdy rosyjskie minimum się oddaliło. Na północy była pogoda w godzinach porannych chmurna, zresztą przeważnie jasna i stanowczo bez opadów. Temperatura na zachodzie nieco się podniosła, na północo-wschodzie znacznie się podniosła. Prognoza: Pogodnie, mróz ustępuje.

* **Ogólnie wydają** Mauthnera impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe.

Na gimnazjum cieszyńskie złożono w dalszym ciągu w administracji *Dziennika Polskiego* pp.: Adolf Cieński koron 10·—, M. P. ze Lwowa 2·—, Magistrat w Bochni 100·—, Józef Pryga w Trembowli, zeb. ze składek 11·—. Razem w dniu 21 bm. 123 K. Poprzednio wykazano (XX) 2141 koron 94 h. Razem więc (XXI) 2264 k. 94 h.

Z tego odesłano na ręce ks. Londzina, w dniu 6 lutego 1000 koron, w dniu 14 lutego drugi 1000 koron, pozostaje przeto w naszej administracji 264 k. 94 h.

O dalsze datki prosimy gorąco!

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 15 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Kurs przygotowawczy** do egzaminu na jednorocznych ochotników (*Intelligenzprüfung*) rozpoczyna się z dniem 1 marca rb. w wojskowej szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego ul. Podlewskiego l. 9. — Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych, na żądanie. 152.

* **Na pomnik poległych pod Kobylanką** złożono dotychczas — na skutek odezwy ogłoszonej w *Dzienniku Polskim* — 20 kor. W tej kwocie p. Eugenjusz Jahl z Rzeszowa nadesłał 10 koron, przeznaczając je w połowie na pomnik ogólny, w połowie na pomnik dla ś. p. Stanisława Wrześniaka, który zginął 1 maja 1863 roku. Do powstania wyruszył z Warszawy, służył zaś pod Jeziorańskim i Langiewiczem. Pod Kobylanką był podoficerem 1 kompanji 1 batalionu strzelców. Był to o tyle dzielny żołnierz o ile skromny człowiek; brał udział w 12 bitwach, odznaczył się przy wyparciu Moskali z cmentarza w Skale.

Na pomnik nadesłał ks. Świtalski z Paikuta p. Krokienice 2 kor. Razem 22 kor.

* **Młodzież przy pracy.** VIII. posiedzenie „Kółka literackiego", odbędzie się w niedzielę dnia 22 lutego b. r. o godzinie pół do 4 popoł. w lokalu Czytelni akademickiej. Na porządku dziennym odczyt kol. F. Przyjemskiego: O książce W. Feldmanna: „Piśmiennictwo polskie ostatnich lat dwudziestu". Wstęp wolny 1 dla nieczłonków Czytelni.

* „**Skała**" lwowska urządza w niedzielę dnia 22 bm. we własnej sali wieczornicę dla członków i ich rodzin. Początek o godzinie 8 wieczorem.

We wtorek dnia 24 lutego ostatni wieczorek karnawałowy. Muzyka 15 p. p.

* **Młodzież przy pracy.** „Kółko historyczne" odbędzie w niedzielę dnia 22 lutego b. r. o godzinie 10 rano XII. posiedzenie w lokalu Czytelni akademickiej. Na porządku dziennym odczyt kol. Koestlicha p. t.: „Plany wielkiej koalicji przeciw Polsce na początku XVI. wieku (1513—1515)". Wstęp wolny.

Zmarli:

W Gródku obok Lwowa, zmarł Antoni Mszański, majster szewski, w 33 r. życia.

W Wiedniu zmarł w 87 roku życia radca dworu Gustaw Hailig z Heiligen. Zmarły pozostawał przez lat kilkadziesiąt w politycznej służbie państwowej w Galicji.

W Krakowie zmarł Marjan Wyrwiński, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie.

W Sanoku zmarł Emil Korczak z Leszna Leszczyński, oficer legionów polskich w Siedmiogrodzie z roku 1848, b. marszałek rady powiatowej liskiej, właściciel dóbr, dyrektor Tow. zaliczk. rolnego w Przemyślu i t. d.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę (po raz ostatni) „Mignon", opera w 3 aktach, a 4 odsłonach A. Thomasa. Ostatni gościnny występ panny Bel Sorel, występ Ludwiki Markowej, Augusta Dianni i Juljana Jeromina.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Halka", opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Gościnny występ p. Janiny Korolewicz Waydowej, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina. — Wieczorem o godzinie 7 „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

W poniedziałek „Godziny życia", „Kobieta ze sztyletem", „Ostatnie maski" i „Literatura", cztery jednoaktówki Artura Schnitzlera.

We wtorek po raz pierwszy „Luminarz", satyra w 4 aktach przez Stanisława Kozłowskiego. W przedstawieniu biorą udział panie: Gostyńska, Miłowska, Rotterowa, Połęcka, Weitzówna (debiut), pp.: Feldman, Nowacki, Roman, Rusiński, Kliszewski, Węgrzyn, Kuncewicz, Wysocki i Kwiatkiewicz.

W środę „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

Z teatru. Z powodu przygotowań do wystawienia opery Pucciniego „Tosca", w poniedziałek, we wtorek i w środę, odbywać się będą przedstawienia dramatu. Premiera „Tosci" naznaczona na czwartek.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. W sobotę, 21 lutego, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Marji Turzańskiej, pianistki i Stanisława Orzelskiego, pierwszego tenora „Narodnego Divadla" w Pradze. — Ceny miejsc znacznie zniżone. — Początek wyjątkowo o godzinie 7 wieczorem.

W niedzielę, 22 lutego, koncert popularny, ze współudziałem Stanisława Orzelskiego, pierwszego tenora „Narodnego Divadla". Program: I. 1. Souppe: Uwertura z op. „Lekka kawalerja"; 2. Grieg: Suita I „Peer Gynt": a) Rano, b) Śmierć Azy, c) Taniec Anitry, d) W hali króla gór; 3. Moniuszko: Arja „Szumią jodły", z op. „Halka", odśpiewa z tow. ork. St. Orzelski. II. 1. Tanejew: Ze „Suity": a) Walc, b) Marzenie; 2. Bizet: „Taniec egipski" z op. „Djamileh"; 3. Wagner: Pieśń konkursowa (Preislied) z op. „Meistersinger", odśpiewa z tow. ork. St. Orzelski. III. 1. a) Waldteufel: Walc; b) Rubinstein: „Toreador i Andaluza"; 2. Pieśni, odśpiewa St. Orzelski.

We wtorek, 24 lutego, koncert popularny. Koncertmistrze: Wacław Huml i Franciszek Szimunek.

We czwartek, 26 lutego i w sobotę, 28 lutego, wielkie koncerty filharmoniczne, ze współudziałem Józefa Hofmana, pianisty.

Z Filharmonji. Repertoar Filharmonji na przyszły tydzień zapowiada się ze wszech miar niezwykle interesująco. We wtorek jako w t. zw. „tłusty wtorek", zamiast koncertu symfonicznego, odbędzie się koncert popularny o bardzo bogatym i urozmaiconym programie, na który złożą się odpowiednio dobrane utwory. W dwóch koncertach następnych, a więc w czwartkowym i sobotnim, reprezentuje się publiczności lwowskiej z niecierpliwością oczekiwany, sławny na świat cały pianista polski, Józef Hofman, rywalizujący na polu sławy z Paderewskim. Oba koncerty, w których genjalny artysta wystąpi, staną się niezawodnie sensacją dnia w naszem mieście, które Józef Hofman odwiedza w ogóle po raz pierwszy.

Początek dzisiejszego koncertu w Filharmonji, nie — jak było mylnie zapowiedziane — o godzinie 6½, ale o godzinie 7 wieczorem.

Nadworna śpiewaczka, p. Alicja Barbi (baronowa Wolff Stomersee), która jutro, w niedzielę, wystąpi w sali „Sokoła", koncertowała niedawno, jak donosi wiedeńska *Neue Freie Presse* z dnia 19 lutego — w Helsingforsie na cele dobroczynne i odniosła olbrzymi sukces, zbierając mnóstwo oklasków i kwiatów. Stamtąd udała się artystka do Rzymu, na zaproszenie królowej włoskiej.

Od świeczki do łuku Volty.

Niedaleki prawdopodobnie już czas, kiedy z ulic lwowskich znikną i te nawet latarnie naftowe, które jeszcze tu i ówdzie tułają się po przedmieściach, nie mogąc swem kopcącem światłem wytrzymać konkurencji ze światłem żarowem „Auera". Ulegną one i uledz muszą prawu silniejszego, walce o byt; słowem uledz muszą nieubłaganemu prawu konsekwencji, tak jak im uległy swego czasu lampy olejne, tym kaganki, a tym znów świece, a świecom łuczywa. Nic nie może się wyłamać z pod odwiecznego prawa przyrody. A ponieważ znikają, należy im się pewne wspomnienie, były bowiem czasy, gdy się niemi Lwowianie zachwycali, tak jak my dzisiejsi, świetnym łukiem Volty...

Do pierwszego dziesiątka ubiegłego stulecia, kiedy to ludziska nie wiedzieli, co to łażenie po nocnej birbantce, wystarczały Lwowianom nieliczne tu i owdzie na podsieniach domów, lub u ścian zawieszone, kopcące kaganki oliwne; kto się zresztą spóźnił, lub musiał wyjść wieczorem lub w nocy na ulicę, brał ze sobą oszkloną latarkę z łojową świeczką dla bezpieczeństwa i to mu wystarczało, o ile nie mając za co, nie jechał do domu. Nie mieli większej ambicji mieszczuchy, ani rzemieślnicy nie kusili się o wynalezienie jakiegoś lepszego sposobu oświetlania.

Od roku 1801 poczęto dopiero oświetlenie miasta i to dość skąpo, bo suma na ten cel przeznaczona, wynosiła rocznie ledwie 15 000 zlr. w walucie wiedeńskiej i to oświetlenie trwające do końca trzeciego dziesiątka XIX wieku, było bardzo prymitywne, bo ograniczało się do zwykłych olejnych kaganków.

W owych czasach powrócił z długiej za granicą wędrówki blacharz lwowski śp. Adam Bratkowski, rzadki jak na one czasy szlachcic, który się jął rzemiosła, nie uważając to za ujmę dla klejnotu herbowego. Zwiedził całe Niemcy, Szwajcarję, Francję—i to wszystko pieszo, a że był fachowcem w całem tego słowa znaczeniu dowodem tego dyplom mistrzowstwa, który mu nadali *„breidete Altermänner der freien Hanse Stadt Hamburg."* Korzystając z nabytych za granicą doświadczeń, skonstruował pierwszy we Lwowie latarnię olejną z palnikiem, który dawał światło o sile dwudziestu kilku świec jarzących. Latarnię tę wywiesił w swoim sklepie, który otworzył i nic dziwnego, że ściągała ona wieczorami tłumy ciekawych, którzy takiej latarni jeszcze nie widzieli. Zwróciło to uwagę gubernatora ówczesnego Galicji, arcyksięcia Ferdynanda d'Este, który przywoławszy do siebie osobiście Bratkowskiego, polecił mu latarniami jego systemu oświetlić Wały Hetmańskie, ulubione miejsce przechadzki arcyksięcia i wogóle ówczesnego Lwowa.

Początek był zrobiony. Bratkowski odpowiedział godnie zadaniu i zyskał kontrakt z c. k. magistratem, który mu polecił systematyczne oświetlenie miasta, oczywiście bez konkursu; bo były to jeszcze owe szczęśliwe dla przemysłowców czasy, kiedy nie oni prosili o robotę, ale ich proszono, aby zrobili to lub owo. Od tego czasu szybko wzrastała liczba latarń we Lwowie, tak, że np. w r. 1848 podczas rozruchów listopadowych, zdołano ich już według historyka owych czasów – popsuć około dwu setek... Oliwę wyparła następnie nafta, powoli i tę zaczął gaz wypierać, ale oświetlenie miasta pozostało przez parę lat dziesiątków, bądź to przy starym Bratkowskim, bądź przy synach: Leonie, Karolu i Adamie, firmę tę dalej prowadzących. Byli to na małą skalę coś niby lwowscy Thurn-Taxisowie, rozumie się — w dziale oświetlenia miasta.

Kiedy przedsiębiorstwo to odeszło od tej firmy, poczęło też i upadać, nie mogąc już wytrzymać konkurencji z gazem, zwłaszcza w zarząd miejski objętym.

Dzisiejszy Lwowianin rusza z pogardą ramionami przed latarnią naftową, mającą bądź co bądź ładną przeszłość za sobą. Przyjdzie czas, że tak samo wzruszy ramionami kiedyś nad lampą łukową, bo kto może odgadnąć, czego się w zakresie oświetlenia jeszcze doczekamy przy tak szalonym postępie elektryczności...

Kr.

Wypadek w wodociągu miejskim.

Jedno z pism porannych przyniosło alarmującą wiadomość o zepsuciu się wodociągu miejskiego poza obrębem za uw w mieście, co miałoby narazić mieszkańców Lwowa na długi brak wody. Owóż panika ta zupełnie zbędna. Cały wypadek redukuje się do wyparcia uszczelnienia dwóch rur w Woli Dobrostańskiej, spowodowanego ciśnieniem wody. Skutkiem tego wczoraj o godzinie 10 przed południem przerwano ruch maszyn i ograniczono się na użyciu wody ze zbiorników. Przez dzień wczorajszy i dzisiejszą noc spajanie owych dwóch rur naprawiono. O godzinie wpół do siódmej z rana puszczono maszyny w ruch i miasto posiada znów wodę w dostatecznej, zwykłej obfitości. Cała przerwa trwała właściwie przez kilka godzin pory nocnej.

Wypadki tego rodzaju zdarzać się muszą przy każdym wodociągu; nie jest to wynik złej budowy wodociągu, jeśli uwzględnimy, że połączeń takich w wodociągu lwowskim jest przeszło czterdzieści tysięcy. Technika nie zna jeszcze środka tak niezawodnie doskonałego, ażeby spojenie rur uchronić całkowicie od działania ciśnienia wody.

Sprawa ta nie ma też wiele wspólnego z budową drugiego ciągu pomiędzy Wolą dobrostańską a Lwowem. Wiele wodociągów, bardzo dobrze budowanych, posiada zaledwie tylko jeden ciąg doprowadzający, albowiem bądź co bądź przy tego rodzaju inwestycjach muszą się gminy liczyć ze stosunkami finansowymi. A budowa drugiego ciągu między Wolą dobrostańską a Lwowem kosztowałaby około 3 miljony koron, co na razie przechodziłoby stanowczo finansową możność gminy lwowskiej. Gdyby jednocześnie z budową pierwszego ciągu miano podjąć budowę także drugiego, musiałaby była gmina lwowska zaniechać wogóle budowy wodociągu, z powodu olbrzymich kosztów.

Zaznaczyć w końcu należy, że istniejący obecnie ciąg wystarczy zupełnie na pokrycie konsumcji na znaczny okres czasu, po upływie którego przystąpi gmina do budowy drugiego ciągu. A wtedy i bezpieczeństwo będzie większe. W każdym zaś razie trzeba raz jeszcze stwierdzić, że wodociąg jest zbudowany doskonale, i ze pomimo tylko jednego ciągu doprowadzającego Lwów przez całe dwa lata istnienia wodociągu nigdy nie był bez wody.

Józef Hofman.

Jak głoszą rozlepione na rogach ulic różnobarwne plakaty, za parę dni zawita do naszego miasta młodziutki jeszcze, lecz światowej już sławy artysta, którego nazwisko, głośne na obu półkulach, wszędzie gdzie je tylko wymówić, powszechny budzi podziw. I nic w tem dziwnego, bo Józef Hofman — to jeden z tych nielicznych wybrańców Fortuny, na których natura najwspanialsze zlał blaski, jeden z tych, których sztuka czyni w kolebce swoimi pomazańcami, każąc im w tkaninie naszego życia świetlane znaczyć punkty. Jednem słowem, Józef Hofman to artysta duszą i ciałem, artysta z łaski bożej, jeden z tych promiennych duchów, które w sztuce nie zdawkowej szukają monety przemijającego oklasku, nie rychło przebrzmiewającego rozgłosu, ale zaspokojenia swoich artystycznych tęsknot, pragnień i dążeń. A już to samo wystarcza do zrozumienia, w czem źródło tych hołdów, któremi go otaczają swoi i obcy, bodaj jednak, czy ci ostatni nie więcej, niż swoi.

Nie zbyt dawne to czasy, kiedy dzisiejszy Józef Hofman był jeszcze „cudownem dzieckiem" i jako takie był przedmiotem ogólnego zachwytu i entuzjazmu. Zamiast jednak, jak się to po największej części zdarza, pozostać do końca życia tylko „cudownem dzieckiem". Hofman wyrósł na wielkiego artystę. Jak się to stało, dużoby o tem opowiadać. Dość, że „cudowny Józio" przez wszystkich podziwiany, dźwigając zaledwie jeden krzyżyk na swoich barkach, poszedł w świat i w tej wędrówce swojej zawadził: o Amerykę. Tam rozstrzygnęła się jego przyszłość. Jakiś milioner amerykański, słysząc grę genialnego malca tak się nim zajął, że złożył na rzecz młodziutkiego artysty sto tysięcy dolarów, stawiając jednak za warunek, że do osmnastego roku życia nie będzie występował publicznie. I bodaj, czy nie to właśnie uratowało Hofmana od tego, że nie potrzebował być jedynie „cudownem dzieckiem", lecz mógł stać się i po przekroczeniu lat dziecięcych powszechnie wielbionym artystą.

Nie mając bynajmniej zamiaru pisania biografji Hofmana, w szczegóły jego życia zapuszczać się nie mamy żadnej potrzeby, zaznaczamy więc tylko mimochodem, że „cudowny Jozio" spełnił postawiony warunek co do joty. Osiadł pod Berlinem i rozpoczął systematyczną pracę w zawodzie pianisty pod kierunkiem tak znakomitego mistrza, jak Antoni Rubinstein.

Jakie praca jego wydała plony, dowodem stanowisko, które Józef Hofman w rzędzie pianistów współczesnych zajmuje. Warto tu tylko zaznaczyć, że godną zastanowienia i rozwagi jest podniesiona w ostatnich czasach kwestja, kto jest większy: Paderewski, czy Hofman? Oczywiście, nie nam kwestję tę rozwiązywać; przypominamy ją tylko na tem miejscu mimochodem, pozostawiając stanowcze jej rozstrzygnięcie niedalekiej już może, a raczej: bliższej, niżby się wydawać mogło, przyszłości. Zresztą, Hofman grać będzie we Lwowie, w dwóch, zapowiedzianych przez dyrekcję Filharmonji koncertach, a że we Lwowie grał także niezbyt dawno Paderewski, będą więc mogli ci, którzy tego ostatniego słyszeli, porównać grę jego z grą Hofmana. Który z nich wyjdzie z tej próby

porównawczej zwycięsko — trudno przesądzać. Tak jednak, czy owak, fakt pozostanie faktem, że w osobie Józefa Hofmana prawdziwego poznamy artystę. A tacy artyści — to zjawisko bardzo, bardzo rzadkie, tak rzadkie, jak — prawdziwa, wielka sztuka... (s.)

Izba sądowa.

Lwów 21 lutego.

(Unio Catholica rediviva.)

Szósty dzień rozprawy.

Świadek Berl Kanner, b. zastępca „Unio Catholica" w Ubnowie, karany dotychczas trzy razy za występek lichwy, zjawia się przed trybunałem błogo uśmiechnięty, wykąpany i z powodu soboty w odświętny przybrany chałat. Po obu bokach głowy, zwisają mu wspaniałe półłokciowe pejsy, świeżem wysmarowane masłem. Cieszy się, że przecież i na niego przyszła kolej, od 5 dni już bowiem bawi we Lwowie i przez cały dzień swej kolei na sądowym wyczekuje kurytarzu.

Zeznaje on, że dał oskarżonemu 100 kor. jako kaucję, ale otrzymał ją potem wraz z resztą swoich pretensyj od dyrekcji za pośrednictwem swojego adwokata, tak, że dziś ani do „Unji katolickiej", ani do Thumena żadnej nie ma pretensji.

Wobec tego, że świadek następny Pinkas Katzinelli do rozprawy nie stanął, tłómacząc się chorobą, wnosi prokurator o odczytanie jego zeznań, a na wypadek, gdyby się obrona temu sprzeciwiała, rezygnuje z przesłuchania tego świadka. Nacdwrót obrońca upiera się przy przesłuchaniu osobistem Katzinellego, który był złym duchem-kusicielem Thumena i teraz boi się stanąć przed sądem. Po krótkiej naradzie uchwalił trybunał poinformować się bezzwłocznie o jego stanie zdrowia i jeśli tylko stan jego na to pozwoli, sprowadzić go do sądu.

Po ogłoszeniu tej uchwały, podniósł się obrońca i zabrał głos, wyjaśniając uczynione mu w dzisiejszym porannym numerze *Dziennika Polskiego* zarzuty kłamstwa i oszczerstwa, popełnione przez posądzenie dzienników lwowskich o to, że za opis poświęcenia lokalu „Unji" zostały przez Thumena zapłacone.

Obrońca prosi o wpisanie do protokołu, że nie on, ale świadek Dreziński wyraził swe przypuszczenie w tym kierunku, on zaś, tj. obrońca, pytał się go tylko, czy nie wie, kto umieścił w *Gazecie lwowskiej* i innych ów opis.

Z kolei odczytano zeznania śp. dra Stanisława Starczewskiego złożone w śledztwie i podczas pierwszej rozprawy. Zeznania te, obciążają Thumena w wyższym jeszcze stopniu niż oskarżenie prokuratora, dołączony zaś do zeznań tych własnoręczny list Thumena do dra Starczewskiego, w którym on przyznaje się do popełnionych przestępstw, wybija na tych pozagrobowych zeznaniach tem wyraźniejsze piętno prawdziwości.

Rozprawa zbliża się ku końcowi. Rozpoczęło się czytanie aktów, protokołów, zeznań, badanie ksiąg i orzeczenia rzeczoznawców.

Rzeczoznawca buchalterji asekuracyjnej Jedliński oświadcza, że księgi lwowskiej reprezentacji „Unji" były w ten sposób prowadzone, że obaj rzeczoznawcy mimo zadania sobie wielu trudów, o rachunkowości „Unji" pojęcia sobie wyrobić nie mogli. Ani jedna księga nie była choćby w przybliżeniu tak prowadzoną, jak należy i konta i rachunki nie zgadzały się, co jest pierwszą zasadą buchalterji. Ksiąg dyrekcji wiedeńskiej, rzeczoznawcy nie oglądali, nie mogą więc powiedzieć, czy tamte są dobre. — To co się działo w lwowskiej „Unji", urągało instrukcjom wiedeńskiej dyrekcji. — Co do kosztów organizacyjnych, względnie kosztów podróży oskarżonego, wynoszących wedle jego podania 7 900 kor., dyr. „Unji" nietylko mogła odmówić ich zapłaty, z powodu, że Thumen do rachunku tego żadnych ani dowodów, ani alegatów nie dołączył. Nie rozumie także rzeczoznawca, co miało w biurze Thumena 10 a nieraz nawet i 14 urzędników do roboty. W ciągu całego roku wygotowano w lwowskiem zastępstwie 1.650 polic, czyli dziennie przeciętnie około 5 polic. Jedna polica pisze się 5 minut najdłużej, taryfowanie i tyle nawet czasu nie zabiera, nie może więc sobie absolutnie wytłómaczyć po co siedziało w lwowskich biurach „Unji" aż tyle urzędników, skoro to wszystko jeden urzędnik zrobić byłby w stanie.

Na jednego urzędnika w asekuracji krakowskiej przypada między innemi 200 polic miesięcznie, w biurze Thumena, na pięciu urzędników, 138 polic wypadało.

Na żądanie oskarżonego, wyjaśnia św. Bielecki, że znajdujące się w sądzie księgi „Unji" prócz jednej czy dwu, są tylko kopiami oryginałów, które o ile sobie przypomina, widział we Wiedniu, prawdopodobnie w mieszkaniu Homego.

Na pytanie oskarżonego, czy z dotychczasowego przebiegu rozprawy nabrał rzeczoznawca przekonania o jego uczciwości lub nieuczciwości, oświadcza tenże, że odpowiedź na to podchwytliwe pytanie, do niego nie należy.

Drugi rzeczoznawca p. Olszewski, zeznaje mniej więcej tak samo, jak jego poprzednik. Liczba urzędników, jakich Thumen zatrudniał, była w stosunku do agend biura, stanowczo za wielką. Przeciętnie wypadało do zrobienia na każdego urzędnika jedna polica dziennie. Nie znaczy to, by urzędnicy w biurze, prócz pisania polic innej nie mieli roboty, liczba polic natomiast jest miernikiem co i ile było w biurze do roboty.

Następnie odczytuje przewodniczący protokół komisji sądowo-lekarskiej, która z polecenia trybunału udała się do mieszkania Pinkasa Katzinelego w celu zbadania jego stanu zdrowia. Komisja orzekła, że stan jego zdrowia nie pozwala mu na osobiste jawienie się w sądzie, wobec czego za zgodą prokuratora i obrońcy, sąd tak z przesłuchania tego świadka, jakoteż z odczytania tegoż w śledztwie złożonych zeznań zrezygnował.

Następnie postawił obrońca dr. Leser kilkanaście nowych wniosków zmierzających do wezwania do rozprawy kilku jeszcze nowych świadków i zarekwirowania ważnych aktów.

Po obrońcy zabrał głos oskarżony dyktując przez pół godziny szereg nowych wniosków. Postawił ich kilkadziesiąt.

Godz. kwadrans na drugą popołudniu. Prokurator zabiera głos oświadczając się przeciw wnioskom oskarżonego i obrony.

Wrzenie na Bałkanach.

(Tel. Dziennika pol.)

Stambuł 21 lutego. Ostatnie doniesienie o tem, że prawie wszystkie mocarstwa zgadzają się na akcję Austro-Węgier z Rosji w sprawie reform, wywarła na Portę wielkie wrażenie, tak że przyjęcie proponowanych reform zdaje się być prawdopodobne.

Afera księżnej Ludwiki.

(Tel. Dzien. Polsk.)

Drezno 21 lutego. *Dresdner Nachrichten* zaprzeczają doniesieniom dzienników, jakoby zastępcy byłej następczyni tronu saskiego, sprzeciwiali się byli ogłoszeniu wyroku rozwodowego.

Genewa 21 lutego. Szwajcarska agencja telegraficzna zaprzecza wiadomości, jakoby adwokat ks. Ludwiki Lacbenal wyjeżdżał do Drezna na konferencję z królem saskim i następcą tronu.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Na gimnazjum w Cieszynie.

Kraków 21 lutego. Komisja budżetowa rady miejskiej uchwaliła dla gimnazjum polskiego w Cieszynie 1200 koron tytułem subwencji na rok bieżący. Dla gimnazjum żeńskiego w Krakowie przeznaczono kwotę 240 koron, oraz dla towarzystwa tatrzańskiego po raz pierwszy 200 koron.

Jubileusz papieski.

Kraków 21 lutego. Z powodu zakończenia uroczystości jubileuszu papieskiego, odbędą się uroczyste nabożeństwa we wszystkich tutejszych kościołach.

Szykany pruskie.

Poznań 21 lutego. *Dziennik poznański* donosi, że personalowi firmy braci Barasch zakazano mówić po polsku, mimo, że większą część klientów firmy stanowi publiczność polska.

Z trybunału administracyjnego.

Wiedeń 21 lutego. (Tel. wł.) Trybunał administracyjny zajmował się zażaleniem właściciela dóbr Aleksandra Krzeczunowicza przeciw całej serji kar porządkowych, nałożonych na niego za nieprzedkładanie fasji dla podatku osobisto-dochodowego. P. Krzeczunowicz przez kilka lat nie chciał przedłożyć fasji, tłómacząc się, że nie ma zestawionych bilansów, to, chorobą oficjalistów, to innemi przyczynami.

Przed trybunałem administacyjnym obrońca p. Krzeczunowicza dowiódł, że przyczyny podane przez p. Krzeczunowicza w istocie istniały, że karę porządkową można tylko raz nałożyć i że wreszcie nie istnieje przymus do przedkładania fasji.

Wyrok w tej zajmującej sprawie zapadnie 16 kwietnia br.

Interwiew z królem serbskim.

Wiedeń 21 lutego. (Tel. wł). *N. fr. Presse* ogłasza rozmowę korespondenta swego z królem Aleksandrem serbskim. Król Aleksander oświadczył się usilnie za reformami w Macedonji, a również usilnie przeciw autonomji, która zdaniem króla, byłaby najgorszem wyjściem, bo żywiłaby rywalizację między państwami bałkańskiemi, rywalizację bardzo niebezpieczną. Serbja nie chce tego w interesie utrzymania pokoju, ale liczy się z wszelkiemi ewentualnościami i może zawsze obronić swe interesy. Z zadowoleniem przyjął król do wiadomości ze strony rządu bułgarskiego, iż pragnie utrzymania pokoju i jest przekonany, że Bułgarja, gdyby chciała, mogłaby położyć kres wybrykom band bułgarskich.

Rozwiązanie Unione.

Zadar 21 lutego. (Tel wł.) Stowarzyszenie Unione, które wywołało taką awanturę skutkiem irendenstystycznego udekorowania sali balowej, zostało rozwiązane. W orzeczeniu podniesiono, że dekoracja tak co do obrazów i herbów nie dopuszcza wątpliwości, że rozchodziło się tu o demonstrację polityczną celem wywołania czynności dążącej do oderwania od państwa części w skład monarchii wchodzącej. Demonstracja ta nosiła na sobie wszelkie cechy zbrodni zdrady stanu.

Przeciwko członkom wydziału ma być wytoczony proces karny.

Anarchiści.

Barcelona 21 lutego. Władze zaprzeczają doniesieniu o pobycie w mieście niemieckiego anarchisty, któremu rzekomo miano powierzyć wykonanie zamachu.

Bil przeciw anarchistom

Waszyngton 21 lutego. Izba reprezentantów przyjęła sprawozdanie komisji o projekcie ustawy w sprawie ochrony prezydenta Stanów Zjednoczonych. Projekt ustawy postanawia karę śmierci dla każdego, który z zamiarem albo skrytobójczo zabija prezydenta lub wiceprezydenta, albo urzędnika, na którego obowiązki prezydenta przejść mogą. To samo odnosi się do wypadku, jeżeli mord popełniono na jednym z posłów lub ambasadorów zagranicznych państw, akredytowanych przy Stanach Zjednoczonych. Każdy usiłowany zamach na jedną z wyżej wymienionych osób, ma być karany śmiercią, albo więzieniem, jednakże nie niżej lat 10. Kto przy wykonaniu zamachu na jedną z wymienionych osobistości był pomocnym, udzielał rady, albo zamach popierał, ma być uważany i traktowany na równi ze sprawcą i jak ten ukarany. Każdy mieszkaniec Stanów Zjednoczonych, który rozszerza naukę, że jest obowiązkiem i koniecznością zabić jednego lub kilku dygnitarzy Stanów Zjednoczonych, lub innego narodu — ukarany będzie grzywną do 5000 dolarów, lub więzieniem do lat 20. Wszystkim, wrogo wobec rządu usposobionym, lub należącym do organizacji o podobnym charakterze, wzbroniona jest immigracja do Stanów Zjednoczonych. Gdyby przyjechali do Stanów Zjednoczonych podlegają karze.

W końcu postanawia projekt ustawy, że kto nie uznaje prawowitego rządu, albo należy do organizacji, propagującej takie negatywne stanowisko wobec rządu — nie może otrzymać obywatelstwa Stanów Zjednoczonych.

KRONIKA z ostatniej chwili.

Ankieta naftowa. W myśl przyjętego przez sejm wniosku pp.: Płockiego i Męcińskiego, polecającego Wydziałowi krajowemu, aby zbadał przyczyny upadku przemysłu naftowego w Galicji i przedłożył mu wnioski, któreby tym przyczynom zapobiedz mogły. — Wydział krajowy zwołał na dziś ankietę dla spraw naftowych, w której biorą udział zaproszeni do niej przemysłowcy naftowi. Obradom przewodniczy marszałek krajowy

Walne zgromadzenie aptekarzy. Dziś odbywa się we Lwowie zwyczajne doroczne walne zgromadzenie gremium aptekarzy Galicji wschodniej. Zjechało się nań kilkudziesięciu właścicieli i dzierżawców aptek z Galicji wschodniej pod przewodnictwem p. J. Piepesa Poratyńskiego. Po przyjęciu protokołu i sprawozdań o czynnościach bieżących niedawnym strejku i kasowego zamknięcia, przyjęto wniosek tej treści: aby żądać u prezydenta ministrów, by jak najrychlej załatwiono się z kwestją niesprzedawalności aptek koncesyjnych wywołaną orzeczeniem najwyższego trybunału z dnia 15 listopada 1902 r.

Dwóch członków gremium żaliło się następnie na to, że lekarze okręgowi, utrzymują u siebie domowe apteki, robiąc tym sposobem konkurencję aptekom, opłacającym podatki.

Popołudniu odbędą się wybory i zakończenie zgromadzenia.

Miljonowa defraudacja. Berlin. (Tel. wł.) Bankier Burghalter, który zastrzelił się w Poczdamie, zdefraudował przeszło trzy miljony marek na szkodę arystokracji, zbliżonej do dworu

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 21 lutego. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·13 Renta majowa 100 90, Węg. renta koronowa 99 45, Akcje austr. zakł. kred. 690·—, Akcje węg. zakł. kred. 745 - Akcje Anglobanku 276 50 Akcje Unionbanku 543·—, Akcje Bankvereinu 482·— Akcje Länderbanku 406·—, Akcje kolei państw. 698·25 Lombardów 56 50, Akcje kolei Elbethal 451·50 Akcje fabryki broni 345 —, Akcje tytoniowe ·— Akcje Alpiny 396·50 Akcje Rima Muranji 487 —, Akcje praskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 120 25 Ruble 253·—. Usposobienie bez interesu.

Berlin 21 lutego. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 218 . Towarz. dyskontowe 197 90 Usposobienie wyczekujące

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę 21 lutego, o godz. 7 wieczorem.

MIGNON

opera w 3 aktach a 4 odsłonach, słowa Carré'go i Barbier'a; muzyka Ambrożego Thomasa.

O S O B Y:

Mignon	pna Bel Sorel
Filina	pni Ludwika Marek
Wilhelm	p. Dianni
Lotarjusz	p. Jeromin
Laertes	p. Okoński
Giarno	p. Paszkowski
Fryderyk	pni Okońska
Służący	p. Fedyczkowski

Damy, panowie, aktorki, aktorowie, mieszczanie, mieszczanki, wieśniacy, wieśniaczki, cyganie, cyganki, służba.

Rzecz dzieje się: 1-szy i 2-gi akt w Niemczech, 3 ci akt we Włoszech około r 1790

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21 lutego 1903 r

HOTEL GEORGE W. Krzysztofowicz z Jasionowa. Hr. C. Gatterburg z Wiednia. F. Weissbach z Demni wyżnej. M. Zimmermann z Wiednia. J Konopka z Krakowa J. Wlassak z Berlina. Hr. K. Łubieński z Krakowa. Hr. H. Stadnicka z Wielkiej wsi

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Mołodecki z Rosji. St. Puntschert z Rowidaża. Dr. H. Jordan z Krakowa. S. Potworowski z Koropca Dr. Auschnitt z Buczacza. B. Załóski z Wankowa. M. Drah z Pragi. Dr. J. Służewski z Krakowa. M. Węglińska z Miążyna. J. Heller ze Stanisławowa. B. Heller z Borysławia. S. Thom z Żełdec, J. Szumpeter z Buska. E Franek z Manheim.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Ważne dla chorych na żołądek!

Brak apetytu, ociężliwości żołądkowe, nudności, bole głowy, wskutek złego trawienia, osłabienie żołądka, niestrawność i t. d. usuwają natychmiast znane

Brady'ego krople żołądkowe Mariacelskie

kilka tysięcy listów z podziękowaniem i uznaniem!

Cena jednej flaszki wraz ze sposobem użycia 80 hal. Podwójne flaszki kor. 1·40. —

4058 Do nabycia w aptekach.

Gdzie nie są do nabycia, rozsyła główny zarząd C. Bradyego apteki pod „królem węgierskim" Wien I. Fleischmarkt 1 za poprzedniem nadesłaniem kor. 5·— za 6 małych flaszek lub kor. 4 50 za 3 duże flaszki franco.

Ostrzega się przed naśladownictwem, prawdziwe Mariacelskie krople żołądkowe, muszą być zaopatrzone marką ochronną i podpisem *C. Brady*



Dra Med. Józefa Trauba proszek żołądkowy „Gastricin" przez lekarzy zbadany i wypróbowany. Setki tysięcy ludzi znosi ostrą dyetę, która im życie czyni męczącem. Użycie Dra Józefa Trauba żołądkowego proszku „Gastrycyny" umożliwia już po krótkim czasie uwolnienie od ostrej dyety I to nietylko przy chorobach żołądka i kiszek, ale też w innych cierpieniach o czem mogą się chorzy już po krótkiem używaniu przekonać. „Gastricin" nie jest środkiem przeczyszczającym, (gdyż także działają przy dłuższem używaniu szkodliwie) reguluje jednak żołądek zupełnie Świadectwa i listy dziękczynne, których prawdziwość stwierdzają najdokładniejsze adresy, są najlepszym dowodem znakomitości skutku „Gastricin" jest zupełnie nieszkodliwym i przyjemnym do zażywania — Bliższe szczegóły omawiane są w prospektach. Lekarze mogą zażądać okazów próbnych.

Małe pudełko 2 kor., duże pudełko 3 korony, franco 20 h. polecone o 45 hal. więcej.

We LWOWIE do nabycia: w aptece pod „Złotą Gwiazdą" Piotra Mikolascha, i w aptece pod „Srebrnym Orłem" Z. Ruckera i w innych aptekach

Główny skład: Salvator-Apotheke, Pressburg. En gros w med droguerjach 4061

13 głównych wygranych rocznie

mianowicie 4 po 90.000 kor. — 2 po 70.000 kor. — 2 po 35.000 lir. 2 po 20.000 lir. — 1 na 100.000 fran. — 1 na 75.000 franków. — 1 na 25.000 franków

poleca grupa :
1 promesa na los kredytowy ziemski
1 promesa na los hipoteczny
1 włoski los Czerwonego Krzyża 5039
1 serbski los państwowy s 10 fr. nom. wart.

za gotówkę daję te losy po dziennym kursie, lub rozkładam **na 32 miesięcznych rat po 5 koron.**

Jedyne niepodzielne prawo wygrania natychmiast po złożeniu 1 raty wprost do mnie. — Pierwszą ratę należy nadesłać przekazem pocztowym do mnie, dalsze wypłaty można uskuteczniać za pośrednictwem c. k. pocztowej kasy oszczędności.

Pożyczek na papiery wartościowe za kwitami depozytowymi udzielam pod najlepszymi warunkami.

Edward Urban

Dom bankowy, BERNO, Grosser Platz 25 (dom własny).

JÓZEF FLAMM Lwów ul. Gródecka 39

poleca jako generalny reprezentant na Galicję znakomite **siewniki rzędowe** i szerokorzutne marki „Zukunft", jakoteż maszyny do siewu sztucznego nawozu i kombinowane pierwszorzędnej fabryki **Jana Pracnera w Rudnicach** (Czechy), jak również maszyny **żniwne, kosiarki-żniwiarki i żniwiarko-wiązałki** marki „Jones" pierwszej amerykańskiej fabryki

The Plano M. F. G. Co. Chicago U. S. A.



Z powodu licznych zamówień, które w roku obecnym bardziej aniżeli w latach poprzednich napływają, upraszam Szan. P. T. rolników o łaskawe spieszne nadsyłanie mi swych szan. zleceń, bym był w możności zlecenia do czasu wykonać. 195

Polecam także garnitury parowe wyrobu znanej fabryki **Marschal i Syn. lokomobile benzynowe i spirytusowe** najlepszego systemu, jedno i wieloskibowe, pługi, brony, walce pierścieniowe, plewniki, kultywatory i wszelkie inne narzędzia rolnicze w zakres gospodarstwa wchodzące.

Części tychże maszyn są zawsze na składzie. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie

Akcyjny Bank związkowy

dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych

we Lwowie, przy ulicy Trzeciego Maja l. 7

załatwia następujące interesy:

1 Eskontuje i reeskontuje weksle stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych a w miarę zapasów gotówki także przedsiębiorstw i osób prywatnych.

2 Udziela pożyczek na zastaw papierów wartościowych, w warunkach, obowiązujących w Banku Austro-węgierskim.

3 Przyjmuje od stowarzyszeń i osób prywatnych **lokacje w rachunku bieżącym** za oprocentowaniem po **cztery** (4 prc.) od sta i wypłatą do 2.000 kor. bez wypowiedzenia – lokacje wypowiedzialne w 90 dniach oprocentowuje po cztery i pół ($4\frac{1}{2}\%$) od sta.

4 Zakupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju **efekta wartościowe, monety, dewizy** i zagraniczne przekazy pieniężne na rachunek własny lub komisowo.

5 Pośredniczy i bierze udział w zakładaniu przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, tworzonych przez spółki zarobkowe i gospodarcze.

Godziny urzędowe od 9 do ½2 w południe. 92

Środki spożywcze MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju.

Wielkiej wartości dla każdej rodziny.



Maggi przyprawa

udziela zupom, rosołowi, sosom, jarzynom i t. d. smak zadziwiająco dobry i silny.

Kilka kropli wystarczy.

Flaszeczka od 50 h. począwszy.

Francuskie zupy

w tabliczkach na 2 porcje 15 h.



Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy **tylko na wodzie** w kilka minut przyrządzić się dające.

19 różnych gatunków.

Rurki rosołowe.

1 kabsułka na 1 porcję . . . . 12 halerzy
1 kabsułka na 2 porcje . . . . 20 halerzy



Przyrządza się natychmiastowo przez polanie wrzącą wodą bez innych dodatków.

Próba przekona lepiej od każdej reklamy.

81 Otrzymać można w handlach kolonialnych, delikatesów i droguerjach.

Majątek KRASNA-ILSKI

na Bukowinie (w powiecie storożynieckim)

obejmujący około 1.700 morgów roli, łąk i pastwiska, wraz z dużą, we wszystkie potrzeby zaopatrzoną, w ruchu będącą gorzelnią gospodarczą 1.600 hektol. kontyngentu, — jest od jesieni tego roku do wydzierżawienia. W razie potrzeby może być dodane drzewo opałowe dla gorzelni.

Bliższych wiadomości udziela zarządzający majątkiem

Wiktor baron Styrcea

157 Czerniowce, ul. Szpitalna l. 5.



KLYTHIA DLA PIELĘGNOWANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIA I WYDELIKACENIA CERY

PUDER

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez Dr. J. J. Pohla c. k. profesora w Wiedniu Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

GOTTLIEB TAUSSIG

C. k. Nadworna fabryka mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu. 4066

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3.

Cena puszki 1 złr. 20 ct. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy we Lwowie u Z. Ruckera P. Mikolascha i Spł., Ferdynanda Gürttlera, Stan. Gabriela, Alojzego Hübnera, Kanczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; w Tarnowie: Moritz Fleischer junior; w Przemyślu: M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

12 **HANDEL PŁÓCIEN I BIELIZNY JANA RIEDLA WE LWOWIE**

poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1·05, 1·65, 2.—, 2·20 2·50 i 3.

Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zł. 2·50, 3, 3.30, 3 70.

Koszule kolor., kretonowe, lub z kol. pikowemi przodami zł. 2·50 i 3.

Koszule kolor. satynowe po zł. 2·45.

Koszule nocne białe, po zł. 1·60 i 1·85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł 2·30, 2·50 i 2·75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1 60.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35, fałdowane 50 ct.

Przody do koszul do wszywania 60, 65 i 75 ct.

Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach, tuzin zł. 2·50, dla chłopaków zł. 2·10.

Mankiety tuzin zł. 3 60, 4, 4·50.

KALESONY

po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·40, i 1·70

dla chłopaków z dymy po zł. 0·95 i 1·10.

Skarpetki męskie tuzin zł. 4, 5, 6, 7·50 i 10.

dla chłopaków tuzin 3·50, 4, 4·50.

Kaftaniki od potu cienkie i siatkowane (Schweissauger) po zł. 0 90 i 1·—

Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7·50.

Pończochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1·75, 2, 2·60

Spodnie do kąpieli trykotowe.

Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby. Z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających, po cenach fabr.

Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. brzegami tuzin zł. 3, 3·50, 4·50 i 5, imitacja batystow. zł. 3·60, 4·50, 5·75.

Szelki angielskie od 85 ct.

Parasole wełn. jedwabne od zł. 1·50.

Woda kolońska

„Johann Maria Farina Jülichsplatz 4" flakon zł. 0,50, 1, 1.50, 3.

KRAWATY

w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

HERBATA z BRODÓW!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



Herbatę rosyjską

zbioru majowego

5 poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

w BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscau" w oryg. opakow.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
funt „Okruchów" z najnow. herbat kwiatow.	1·20
KAWA „CEYLON" znakomita franco 5 kilo	9·—
GRZYBKI litewskie suche bardzo ładne kilo	3 50

Z BRODÓW !!

HERBATA z BRODÓW!!

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy: 16

Naftula Töpfer, Trybunalska 12.
Automaty, Pasaż Hausmana.
Adler Markus, plac Akademicki
Agid Jakób, ul. Krakowska 25
Blasberg S. ul Teatralna róg Kamińskiego
Blaustein Adolf ulica Podlewskiego
Baraniecki Hotel Pański ul. Grodecka
Baum H. Hotel warszawski.
Baran S. ul. Sapiehy.
Brettel A., ulica Sykstuska 28
Destal, Hotel de Luxe
Drucker Eljasz Gródecka
Fried Jakób Rynek
Fränkel J., ul. Sapiehy
Gengel K. Pańska pod „Szlikiem".
Grünfeld S. ul Łyczakowska.
Garfunkel Ozjasz, ul. Sykstuska l. 2
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ików Michał, ul. Sobieskiego 3.
Jakoby J. Chorążczyzna.
Jakób Vaise ul. Żółkiewska.
Kawiarnia teatralna.
Kawiarnia europejska, ul. Jagiellońska.
Kostkiewicz August, ul. Wałowa 18.
Kraus S. ul. Szpitalna.
Katz Jadw., ul. Halicka 10.
Kohn Kalm, pl. Gołuchowskich.
Kell A., ul. Kopernika 10.
Kell M., Wałowa.
Kanarienvogel A., ul. Jagiellońska.
Kreindler Jakób, pl. Bernardyński.
Lemel S., Gródecka 54.
Ludwig Jan, ul. Krakowska l. 7.
Löwenheck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Łepacieski Wojciech, Gródecka 79.
Makowski Karol, ul. Krasickich 7.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika l. 4.
Nassenblatt H. ul. Leona Sapiehy.
Przybylski Karol Teatralna.
Pechmarski S. Pasaż Mikolascha.
Patuczek A. ul Batorego.
Reich Samuel, Rynek 5.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska
Rossignon A. Pasaż Mikolascha.
Rosa gnoa, ul. Pańska.
Rudziński Antoni, restauracja kolejowa.
Rosberg Max, ul. (Bema) Gródecka.
Sonnenschein A., ul. Gródecka.
Salzberg H., Gródecka.
Schall S., ul. Kazimierzowska.
Schapira S., Rynek.
Schwarzer Ozjasz, ul. Gródecka.
Schmidt K. ul. Chorążczyzna.
Stallmeister, ul. Żółkiewska.
Teitelbaum A ul. Gródecka
Ważny Jan, ul. Czarnieckiego.
Wallach H., ul. Gródecka.
Zuckerman Szymon, ul. Sobieskiego.
Zuckermann Jakób, Zimorowicza.

BOK okocimski (porter krajowy)

Baczewski Z. Sykstuska. — Garfunkel O. Halicka. — Schapira S. Rynek. — Baum H. hotel warszawski. Automaty pasaż Hausmana Nowożeniuk J. Kopernika

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12. Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149 Na przyszłość ogłaszać będę każdej drugiej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy PIWO OKOCIMSKIE sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie 155

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 tej wieczór.

Kamieniołomy trembowelskie

184

mające sławę światową — prowadzi miasto Trembowla we własnym zarządzie.

Zwraca się uwagę nabywców, że prawdziwy kamień trembowelski wyłamuje się jedynie w kamieniołomach miasta Trembowli, że więc wszelki przez kogo innego sprzedawany kamień nie pochodzi z łomów trembowelskich.

Zamówienia na płyty chodnikowe, krawężniki, kostki brukowe, pomniki, ciosy, słupy kilometrowe, schody i t. p.

po umiarkowanych cenach przyjmuje

Zarząd miasta Trembowli.

BENEDICTINE

Z polecenia lekarzy



NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.

Trzeba zawsze pilnie baczyć na to, ażeby na flaszce u spodu znajdowała się czworokątna etykieta z podpisem naczelnego dyrektora jak obok: *A. Legrand ainé*

Marka Benedictine jest zastrzeżoną w Austro-Węgrzech. Nawet wszelkie podobne, do zamiany prowadzące — podlegają ustawie. 2008

Przed domokrążcami i naśladowcami przestrzega się.

Składy we Lwowie:

Brandler, dom komisowy ul. Jagiellońska l. 15.
Musiałowicz i Janik, ulica 3go Maja l. 2.
Ludwik Stadtmüller,
Albert Szkowron.
Aleksander Bieniecki, ul. Karola Ludwika l. 11.
Teofil Kwiatkowski, w Stanisławowie.
Spindel Weizer i Sp. w Rohatynie.

HANS HOTTENROTH generalny ajent, Hamburg.



Na kawałek cukru bierze się w razie potrzeby 20 do 40 kropli wewnętrznie, lub używa się zewnętrznie do nacierania bolących miejsc, ażeby osiągnąć natychmiastową ulgę i uspokojenie nerwów

A. Thierrego Balsamu



z zieloną marką ochronną zakonnicy z wyciśniętą na kapsli firmą: Jedynie prawdziwy Do nabycia w aptekach Pocztą franco 12 małych lub 6 podwójnych flakonów 4 korony. Aptekarza Thierr'ego w Pregradzie obok Rohitsch-Sauerbrunn apteka „pod Aniołem Stróżem". Należy unikać naśladownictw i uważać na zieloną markę ochronną zakonnicy zarejestrowaną we wszystkich cywilizowanych krajach. 6010

Najnowsze ramy secesyjne

poleca

Stanisław Gabriel

SKŁAD PAPIERU i PRZYBORÓW KANCELARYJNYCH

Lwów, ul. Karola Ludwika 1.

Obrazy do oprawy przyjmuje się. 8128

Pigułki przeczyszczające J. Pserhofera

jedynie prawdziwe z napisem czerw. „J. Pserhofer" na pokrywce każdego pudełka.

Od wielu lat rozpowszechnione, pigułki te są od dawna uznanym lekko przeczyszczającym środkiem przez wielu lekarzy polecanymi. Skutkują one łagodnie, nie sprowadzają najmniejszych boleści, tak, że nawet dzieciom można je podawać bez obawy.

J. Pserhofera przeczyszczające pigułki znane powszechnie pod nazwą Pigułki Pserhofera, są od 100 lat wyrabiane jedynie prawdziwe w

J. PSERHOFERA aptece

Wiedeń, I. Singerstrasse 15

Jeden rulon zawierający 6 pudełeczek kosztuje k. 2 10

Mniej jak jeden rulon nie może być wysłany.

Przy poprzedniem nadesłaniu należytości kosztuje z włączeniem porta:

1 Rulon pigułek . . .	K. 2 60	4 Rulony pigułek . .	K. 8 90
2 Rulony „	„ 4 70	5 Rulonów „ . . .	„ 10 50
3 „ „	„ 6 80	10 „ „ . . .	„ 18 50

6011 Polecenia godnymi specyfikami są:

J. Pserhofera balsam przeciw odmrożeniu 2 słoiki włącznie z portem po nadesłaniu kor. 2·15.

J. Pserhofera gorzka tynktura żołądkowa, o wzmacniającym skutku na żołądek, ofrankowana wysyłka 12 flaszek po nadesłaniu kor. 5·—

J. Pserhofera balsam na rany, 12 flaszek franco po nadesłaniu k. 3 40

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St Piotrowskiego.